

# Dobrowolska: Nie warto manipulować pojęciem dyskryminacji

[zw.lt/opinie/dobrowolska-nie-warto-manipulowac-pojeciem-dyskryminacji](https://zw.lt/opinie/dobrowolska-nie-warto-manipulowac-pojeciem-dyskryminacji)

23 stycznia 2020



Fot. Archiwum ED

Wywiad premiera Sauliusa Skvernelisa dla portalu delfi.lt, w którym stwierdził, że krytyka ministra komunikacji, Jarosława Narkiewicza, przez prezydenta i opozycję może być dyskryminacją z powodu narodowości, wprowadziło dyskusję na temat ministra na zupełnie inny poziom. Jak zauważa Ewelina Dobrowolska, prawniczka Europejskiej Fundacji Praw Człowieka, jest to dyskusja o tyle trudna do oceny, że zamiennie i niejednoznacznie używane są w niej pojęcia.

„Konkretnie w przypadku wypowiedzi prezydenta bardzo trudno byłoby dostrzec dyskryminacje na tle narodowościowym. Warto jednak przy okazji zwrócić uwagę na według mnie bardzo istotny problem. Często zdarza się, że tak dziennikarze jak i politycy, mówiąc o partii politycznej, Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin, określają jej przedstawicieli krótko – Polacy. W takiej sytuacji trudno jest określić, kiedy wypowiedź dotyczy działań partii, co oczywiście nie jest dyskryminacją, a kiedy mniejszości narodowej, co mogło by już być znakiem dyskryminacji” – zauważa prawniczka.

Dobrowolska podkreśla, że tego rodzaju uproszczenie nazwy partii do nazwy narodowości, nawet, jeśli nie można go nazwać dyskryminacją, jest nie tylko niewłaściwe, ale także nieetyczne. **„Zwłaszcza w sytuacji, gdy mamy do czynienia z oceną negatywnych zachowań, określanie polityków AWPL-ZChR w skrócie, jako Polaków, przyczynia się do uwalenia negatywnych stereotypów, podtrzymywania podziałów społecznych. To z jednej strony kwestia etyki, z drugiej, pewnej kultury publicznych wypowiedzi, w których nie może być miejsca na podobne skróty myślowe.** AWPL-ZChR to konkretna partia polityczna, z długą nazwą, ale nie jest to partia, do której wstęp mają tylko Polacy, nie jest zamknięta ani dla Litwinów, ani dla innych mniejszości narodowych” – podkreśla prawniczka.

Jak wyjaśnia, dyskryminacja następuje, gdy osoba jest traktowana niekorzystnie (np. panu X odmówiono zatrudnienia ze względu na jego pochodzenie etniczne) w porównaniu do tego, jak inne osoby znajdujące się w podobnej sytuacji zostały lub zostałyby potraktowane (np. kobieta, która zarabia mniej niż mężczyzna na tym samym stanowisku pracy). „Oprócz dyskryminacji bezpośredniej, którą stosunkowo łatwo jest zauważyć możemy mieć także do czynienia z dyskryminacją pośrednią, czyli sytuacją, gdy formalnie dyskryminacji nie ma, bo np. warunki oficjalnie są takie same dla wszystkich, ale praktyka jest zupełnie inna” – zauważa.

Przedstawicielka Europejskiej Fundacji Praw Człowieka podkreśla, że manipulowanie pojęciem „dyskryminacji” jest szkodliwe również dlatego, że utrudnia reagowanie na prawdziwe przejawy dyskryminacji, których na Litwie nie brakuje. **„Dyskryminacja to nie kwestia odczuć, to kategoria prawna. Jeśli się z nią spotykamy, powinniśmy ten przypadek zgłosić. Ja tak robię. Kiedy np. widzę mowę nienawiści w Internecie, to nie piszę o tym na swoim Facebooku, tylko zgłaszam sprawę do prokuratury”** – zauważa Dobrowolska.

Prawniczka podkreśla, że ciągle otrzymuje pytania dotyczące przypadków dotyczących np. ograniczania w miejscu pracy prawa do mówienia w języku mniejszości czy prawa do używania tego języka w kontaktach z urzędami. „To są realne przykłady dyskryminacji, którymi powinniśmy się zajmować” – mówi.

Według Dobrowolskiej powodem, dla którego walka z dyskryminacją ze względu na narodowość jest na Litwie tak trudna jest brak ustawy o mniejszościach narodowych. „Brakuje dokumentu, na który możemy się powołać, który określałby dokładnie ramy dyskryminacji w konkretnych, litewskich warunkach. Uchwalenie tej ustawy jest konieczne” – zauważa.

Prawniczka sądzi, że motyw dyskryminacji, czy też podziałów narodowościowych może w tej chwili pojawiać się również z powodów politycznych. „Zwykle w okresie przedwyborczym, a bez wątplenia w takim już jesteśmy, ożywają tego rodzaju problemy. Nie jest to nic nadzwyczajnego, to zwykły sposób na mobilizowanie elektoratu. Wydaje mi się jednak, że bardzo pozytywnym znakiem jest, że pomimo dużej ilości negatywnych informacji w mediach, nie mamy częstszych przypadków mowy nienawiści w Internecie. To pokazuje, że nasze społeczeństwo jest coraz bardziej dojrzałe” – zauważa.

**„W obecnej sytuacji warto, by wszystkie strony, które prowadzą polityczną rywalizację, powstrzymały się od manipulowania takimi pojęciami jak „Polacy” czy „dyskryminacja”. Te pojęcia nie potrzebują upolitycznienia” – podsumowuje Dobrowolska.**